

### Myśli i zachowania samobójcze u młodzieży

22 lutego 2020

**Brunon Hołyst**, profesor dr hab. nauk prawnych, suicydolog, wiktymolog, specjalizujący się w zagadnieniach kryminalistyki i kryminologii, prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego.

#### Włodzimierz Wieczorek

Szanowni państwo rozpoczynamy kolejne konwersatorium poświęcone problematyce zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania dzieci i młodzieży. Problem autoagresji i zachowań suicydalnych ludzi młodych pojawiał się podczas poprzednich Konwersatoriów. Jest on związany z problematyką omawianą już wcześniej, taką jak zaburzenia osobowości, zaburzeniami dyssocjacyjne czy uzależnienia. Zaburzenie to jest bardzo ważne w cyklu naszych Konwersatoriów, tym bardziej że, jak wskazuje Światowa Organizacja Zdrowia, od lat wzrasta liczba samobójstw i obniża się wiek osób podejmujących takie działania. Jest to zagadnienie złożone. Zrozumienie go nie jest łatwe, gdyż wymaga interdyscyplinarnej wiedzy, zarówno z dziedziny prawa, psychologii, pedagogiki, jak i innych nauk społecznych.

Dlatego cieszę się, że zaproszenie do udziału w naszym konwersatorium przyjął wybitny znawca tej tematyki. Mamy dzisiaj zaszczyt gościć w naszej społeczności akademickiej pana prof. dr. hab. Brunona Hołysta, dyrektora Instytutu Kryminalistyki i Kryminologii Uczelni Łazarskiego, prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego, doktora Honoris Causa Uniwersytetu w Białymstoku oraz autora około 1100 tytułów, w tym kilkudziesięciu książek i podręczników tłumaczonych na obce języki.

Bardzo proszę panie profesorze o zabranie głosu.

#### Brunon Hołyst

Do dzisiejszego wykładu przygotowywałem się 65 lat i dwa dni. Kiedy w 1968 po raz pierwszy opublikowałem dane dotyczące samobójstw w Polsce, one były oczywiście tajne, opublikowane w czasopiśmie socjologicznym w Brukseli, to wydawało mi się, że już wszystko wiem o samobójstwie. Kiedy w 1974 roku opublikowałem w języku polskim dane dotyczące struktury i dynamiki samobójstw, myślałem, że już jestem mądry w tym zakresie. Teraz gdy napisałem pięć książek, jedną w języku niemieckim, a trzeba wiedzieć, że literatura w języku niemieckim w zakresie suicydologii do drugiej wojnie światowej była bardzo bogata, to myślałem, że już jestem geniuszem w zakresie samobójstw. A teraz zdaje sobie sprawę, że niewiele wiem, choć liczba stron opublikowanych przeze mnie wynosi około pięciu tysięcy, ale tym co wiem, będę chciał się z państwem podzielić. Jeżeli po moim wykładzie zostanie niedosyt intelektualny, to serdecznie zapraszam do dyskusji.

Albert Camus w jednym ze swoich wywiadów powiedział, że najważniejszym problemem filozofii jest problem samobójstwa. My do dzisiaj nie wiemy dlaczego człowiek dobrowolnie, lub przymusowo rozstaje się z życiem, bo przecież instynkt życia jest instynktem najsilniejszym. Opublikowałem książkę „Życie przeciwko śmierci”. Jest to problem, który nas fascynuje, od którego często uciekamy, który nas intryguje i tak jak

obserwuję losy ludzi w sytuacji trudnej, to dochodzę do wniosku, że każdy z nas ma pewne wyobrażenie o śmierci samobójczej. Gdy nas spotyka coś przykrego w życiu, to mówimy „a skończę z tym, odbiorę sobie życie”. Ta myśl o samobójstwie jest dość powszechna. Ale jest i druga część ludzi, która myśli o samobójstwie jako o czymś upragnionym. Jest jeszcze mniejsza część ludzi, która usiłuje popełnić samobójstwo, a najmniejsza rzeczywiście popełnia samobójstwo.

W minionych wiekach (w XVII, XVIII) samobójstwo było zjawiskiem „arystokratycznym”. Tylko ludzie wybitni popełniali samobójstwo. Lud cenił sobie życie i nie myślał o samobójstwie. Były to dość popularne samobójstwa na tle nieodwzajemnionej miłości wśród pisarzy, malarzy, artystów, które stanowiły wyróżnik jeśli chodzi o klasę społeczną. Dzisiaj na świecie samobójstwo jest zjawiskiem masowym, co trzydzieści sekund, człowiek popełnia samobójstwo. Około ośmiuset tysięcy ludzi co roku na świecie odbiera sobie życie. Obecnie są dwa scenariusze. Jeden optymistyczny mówi, że w 2030 roku będziemy mieli o 10-15% mniej samobójstw, inny, pesymistyczny, zakłada, że około miliona osób na świecie będzie corocznie popełniało samobójstwo. Mam to szczęście, że nawiązałem ścisłą współpracę ze Światową Organizacją Zdrowia, skąd mam najnowsze informacje dotyczące samobójstw.

W Polsce od wielu lat obserwujemy niepokojące zjawisko wzrostu liczby samobójstw. Rocznie około pięciu tysięcy osób popełnia samobójstwo ze skutkiem śmiertelnym, a jeżeli weźmiemy pod uwagę usiłowanie samobójstw, to szacunkowe dane mówią o stu tysiącach osób, ale ciągle jest to temat tabu. Pamiętam, że byłem kiedyś ekspertem w sprawie śmierci jakiejś dziewczyny, i jej matka prosiła mnie bym zmienił swoją opinię: „córka nie popełniła samobójstwa córka została zabita”. Kiedy ktoś ginie w wyniku zabójstwa, to jest inny stosunek społeczności lokalnej do tej osoby i do jej rodziny niż wówczas, gdy popełniła samobójstwo.

Mimo że samobójstwo jest dzisiaj groźnym zjawiskiem społecznym mało się o nim pisze. O wypadkach drogowych natomiast pisze się dużo. Walczę o to, żeby w ramach profilaktyki były komunikaty prasowe, które by mówiły, że człowiek się załamał, że drugi człowiek jemu nie pomógł, ale nie mogę się z tym przebić. Kiedyś byłem uczestnikiem spotkania w komisji senackiej, gdzie mówiłem o samobójstwie. Były tam dwie osoby z kancelarii prezydenta, które chciały, aby pod egidą prezydenta była zorganizowana konferencja naukowa na temat zapobiegania samobójstwom, ale jak doszło co do czego, konferencja się nie odbyła, gdyż samobójstwa są wskaźnikiem dezorganizacji społecznej. A państwo nie lubi się przyznawać do błędów.

Powiem kilka słów o zapobieganiu samobójstwom nieletnich, i o pewnych liczbach, które są wstrząsające. Jeżeli chodzi o nieletnich, to każdego roku ginie śmiercią samobójczą stu sześćdziesięciu uczniów w całej Polsce. Miałem taki przypadek, że w jednej szkole aż trzech uczniów popełniło samobójstwo.

Jeżeli chodzi o dzieci w wieku od trzynastu do dziewiętnastu lat, to ginie śmiercią samobójczą tyle, ile ginie w wypadkach. Trzydzieści procent uczniów zastanawia się czy w ogóle warto żyć, czy życie ma jakiś sens. Otóż ci nieletni nie widzą już dla siebie perspektyw życiowych analizując realną rzeczywistość. W literaturze naukowej wskazuje się także, co również wynika z rozmów z psychiatrami, że dwadzieścia procent młodzieży ma zaburzenia psychiczne. Jeżeli chodzi o osoby do piętnastego roku życia, to mamy też zaburzenia lękowe. Dziecko boi się szkoły, boi się rodziców, boi się swojego środowiska rówieśniczego. Natomiast dzieci w wieku do osiemnastego roku życia mają już też poważne epizody depresyjne. Ja nie mogę się zgodzić z tezą, że tylko psychicznie chory człowiek popełnia

samobójstwo. Równocześnie psychiatrzy, którzy badają materiał ludzki zgromadzony w zakładach psychiatrycznych, mają do dyspozycji tylko psychicznie chorych, co powoduje, że ich obraz jest niepełny, a czasem przerysowany.

Punktem wyjścia dla działalności profilaktycznej jest informacja o motywach. Mamy, na przykład, tak zwane racjonalne motywy rozstania się z życiem. Dotyczą osób, które podejmują decyzję względnie świadomie.

Jeżeli chodzi o telefon zaufania, to w 2017 roku każdego dnia dzwoniło dwoje – troje nieletnich, a w następnych latach już siedemnaście – osiemnaście osób. Uważam, że młodzież szkolna, a szczególnie młodzież w okresie adolescencji powinna korzystać zarówno z opieki psychologów, jak i z opieki psychiatrów.

Samobójstwo należy do decyzji indywidualnej. Mówimy, że to jest dobrowolne rozstanie się z życiem. Wydając dwadzieścia lat temu książkę „Samobójstwo, przypadek, czy konieczność?” postawiłem znak zapytania. Otóż są takie sytuacje, kiedy samobójstwo jest wynikiem pewnego układu sytuacyjnego. Czyli nie zawsze jest ono „dobrowolne,„. Na samobójstwo musimy spojrzeć nie tylko w kategoriach indywidualnej tragedii, ale w wymiarze społecznym. Samobójstwo ma skutki społeczne. Każdy człowiek pełni wiele ról społecznych. Jest dzieckiem, rodzicem, dziadkiem, kochanką, partnerką, partnerem i każda śmierć, a szczególnie śmierć samobójcza, która jest śmiercią niespodziewaną powoduje deprivację potrzeb u co najmniej dziesięciu osób. A jeżeli popełnia samobójstwo wybitny pisarz, jak Hemingway’a, to cały świat jest osierocony, pozbawiony kolejnych wspaniałych dzieł literackich. Niekiedy mamy takie przypadki, jak właśnie w rodzinie Hemingwaya, gdzie jest kumulacja samobójstw. Ojciec Hemingwaya popełnił samobójstwo, Hemingway popełnił samobójstwo, wnuczka Hemingwaya popełniła samobójstwo i siostra Hemingwaya popełniła samobójstwo. Stąd niektórzy uczeni, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych wysunęli tezę, że istnieje gen samobójstwa. Oczywiście nie ma takiego genu, ale jest także zjawisko, znane w socjologii, jak naśladownictwo. Jak dziecko widzi, że ojciec bije matkę, dziecko dorasta, i ono później też bije swoją żonę.

Polska jest krajem wyjątkowym. W Polsce kobiety pięć razy mniej popełniają samobójstw. W stosunku do innych państw Polska jest krajem o najniższej liczbie samobójstw wśród kobiet. Dodam jeszcze, że kobiety popełniają mniej przestępstw, żyją dłużej. Kobieta łatwiej przeżywa tragedię niż mężczyzna. Ale z kolei kobiecie uzależnionej od alkoholu ciężko wydostać się ze szponów nałogu, gdy tymczasem mężczyźni zazwyczaj łatwiej. Jeżeli chodzi o samobójstwa to najbardziej ryzykownym wiekiem jest trzydzieści do czterdziestu dziewięciu lat, a później samobójstwa osób starszych, co jest związane z alienacją, osamotnieniem. Jest też zjawisko sezonowości. Najwięcej samobójstw jest popełnianych w okresie zimowym (styczeń-luty), co łączy się z pozostałością refleksyjną po świętach. Człowiek ma więcej czasu na refleksję i dochodzi do wniosku, że już nie warto mu żyć.

Teraz zajmiemy się najpoważniejszym problemem – dlaczego ludzie popełniają samobójstwa? Etiologia samobójstw należy do najtrudniejszych problemów. Według statystyk policyjnych mamy trzy zespoły procesów motywacyjnych: choroba psychiczna, fizyczna i czynniki ekonomiczne.

Ludzie chorzy na raka kiedyś częściej popełniali samobójstwa niż obecnie. Przyczyną mogą być też konflikty rodzinne, jeśli człowiek nie czuje się bezpieczny w domu. Mamy też takie ciekawe zjawisko w kryminologii, jak „zabójstwa kuchenne”. Mąż przychodzi z pracy, żona przygotowała zupę, mąż zjadł jedną łyżkę, niegrzecznie się zachował, splunął do tej zupy, żona pobiegła do kuchni, wzięła nóż i zabiła. Jeżeli postępujemy w określony sposób to

musimy przewidzieć, jaka będzie reakcja drugiej osoby. Gdyby ludzie uwzględniali ten czynnik kulturowy, mniej byłoby zabójstw i samobójstw. Trzecią przyczyną samobójstw mogą być czynniki ekonomiczne. Bieda się zmniejsza, a jednak jest duża. W roku 1997 po raz pierwszy bieda stała się czynnikiem etiologicznym przyczyniającym się do popełnienia samobójstwa. Samotna matka wychowująca dwie córki zostaje zwolniona z pracy. Przychodzi do domu, truje dzieci tlenkiem węgla, a sama skacze z trzynastego piętra. W opinii dziennikarzy jest to rozszerzone samobójstwo. W rzeczywistości jest to zabójstwo połączone z samobójstwem. Rozszerzone samobójstwo byłoby wtedy, gdyby się umówiły dwie czy trzy osoby, żeby popełnić samobójstwo jednocześnie.

Jeżeli chodzi o nieletnich mamy trzy grupy procesu motywacyjnego. Pierwsze to jest środowisko rodzinne. Rodzina patologiczna, dziecko jest niedoceniane. Będąc w Stanach Zjednoczonych badałem historie gangów. Do gangów trafiają dzieci, które nie są doceniane w swoim środowisku rodzinnym, a w gangu są doceniane, mają swoją funkcję. Czyli powinniśmy przestać myśleć, że dziecko myśli po dziecinnie. Psychologia i socjologia amerykańska stoją na stanowisku, że osobowość dziecka jest już ukształtowana w trzecim roku życia. Z każdym rokiem dorasta. My często nie doceniamy umysłowości dziecka.

Drugie to jest szkoła. Ja mam do szkoły taką pretensję, że szkoła wprawdzie dostarcza pewnych informacji, ale nie wychowuje. Jako nauczyciel akademicki wychowuję studentów. Zwracam im uwagę na różne sprawy. Kolejny to jest środowisko rówieśnicze. Dzieci są bezwzględne, nie dobierają języka subtelnie. Dziecko, co ma na sercu, to od razu mówi.

Kiedy zainteresowałem się suicydologią, to po kilku latach studiów doszedłem do uniwersalnej koncepcji, kiedy w ogóle dochodzi do samobójstwa. Najpierw jest tak zwany „SUS” czyli suicydogenny układ sytuacyjny. Są w życiu człowieka takie sytuacje, które powodują wstrząs psychiczny, które powodują zmianę trybu życia, jak na przykład śmierć bliskiej osoby, czasem wtedy ateści nawracają się na chrześcijaństwo, chrześcijanin nawraca się na islam, jakieś transformacje psychiczne, zmiana stylu życia. To jest ten układ sytuacyjny, ale on nie wystarcza. Potrzebne są jeszcze „OSS” czyli osobnicze skłonności suicydalne. Czyli mechanizm odpornościowy u człowieka. Mówimy, że ktoś jest nadwrażliwy, ciągle płacze, a są osoby twarde, które wszystko znoszą. Jest to mechanizm obronny. W toku badań samobójstw nieletnich doszedłem do wniosku, że często mamy do czynienia z tak zwaną reakcją „krótkiego spięcia”. Otóż dzieci nadwrażliwe, które boją się reakcji ze strony rodziców, na przykład wziął potajemnie samochód, zniszczył go, boi się wrócić do domu, popełnia samobójstwo. To są tak zwane reakcje „krótkiego spięcia”. Żebyśmy mogli powiedzieć o zamachu samobójczym, to musi być współwystępowanie obu tych czynników równocześnie. Młoda kobieta, asystentka SGGW, rozstaje się z mężem, wychowuje córkę, córka ma jej za złe, że ona doprowadziła do konfliktu z ojcem, córka kocha ojca. Kobieta ma też kłopoty z przygotowaniem rozprawy doktorskiej, musi opuścić uczelnię, nie ma pieniędzy, rodzice mieszkają daleko, dosięga ją depresja i popełnia samobójstwo. Można sądzić, że kobieta miała suicydogenny układ sytuacyjny, jak i osobiste skłonności samobójcze. Inna osoba prawdopodobnie by się ogarnęła i napisała doktorat. Inny przykład. Pewien znany adwokat warszawski traci w wypadku samochodowym obie nogi, nie poddaje się, ma pieniądze, jedzie do Szwecji, robi protezy i dalej żyje. Czyli nie miał osobistych skłonności suicydalnych. Także nie każdy człowiek w określonej sytuacji musi popełnić samobójstwo. Mimo że sytuacja jest dotkliwa, psychicznie, przełomowa, ciężka i człowiek jest w sytuacji trudnej, ale wychodzi z tego. Co zatem powoduje, że człowiek odbiera sobie życie? Czy z powodu biedy, bezrobocia, zerwanych związków, czy też przyczyną jest depresja lub inne zaburzenie psychiczne. A może w wyniku impulsywnego

zachowania lub może rozhamowania pod wpływem alkoholu czy narkotyków? Najbardziej skomplikowane zagadnienie. Zgodziłem się z Albertem Camusem, że jednak jest to także problem egzystencjalny, filozoficzny itd. Czyli nie ma prostych odpowiedzi.

Mało jest samobójstw impulsywnych. Samobójstwo jest wynikiem *Curriculum Vitae*. Czyli decyzja do samobójstwa dojrzewa, my zaś mało wiemy o przyczynach, ponieważ jak policja prowadzi śledztwo i dochodzi do wniosku, że śmierć nie jest wynikiem działania osób trzecich, odstępuje od dalszego śledztwa i nie poznajemy przyczyn. Czyli znamy może czterdzieści procent motywów samobójstwa.

Chciałbym jeszcze dotknąć tematu listów pożegnalnych. Opublikowałem kilkakrotnie takie listy, ale kiedy spotkałem się z przypadkiem, że rodzina, mimo że te informacje były anonimowe rozpoznała, że to dotyczy ich bliskiego, wstrzymałem się z dalszymi publikacjami. Listy pożegnalne są czymś szczególnie intymnym. Otóż wedle moich szacunków około trzydziestu procent samobójców pozostawia listy. Podzieliłbym te listy na dwie grupy. Tak zwane listy instrumentalne i listy, które usprawiedliwiają samobójstwo. Listy instrumentalne są następujące: „oddaj, mamusiu, Kazikowi pięćdziesiąt złotych”, „zanieś książkę do biblioteki”, „pochowajcie mnie w czarnej sukience z lakierkami”, „nie chcę, żeby odprawiał stary proboszcz, tylko lubię młodego wikarego, niech stary nic nie mówi na moim pogrzebie, tylko wikary, bo go bardzo podziwiam”. Tego typu listy niczego nie wnoszą z punktu widzenia psychologii i zapobiegania samobójstwom. Ale są listy tego typu: „już nie mogłem z tą starą cholerą wytrzymać”. Jest jeszcze problem wiarygodności tych listów. Spotkałem się z listami, które usprawiedliwiają ten krok samobójstwa idealizują siebie. Czytając listy pożegnalne nasunęła mi się teza, że ludzie nie chcą umierać. Ludzie w określonej sytuacji nie mogą kontynuować życia. Po prostu życie przerasta możliwości danego człowieka.

Przechodząc do profilaktyki chcę powiedzieć, że jest jedna wielka niedoskonałość, nieefektywność działań profilaktycznych. My ratujemy ciało człowieka, a nie ratujemy jego duszy. Mamy w rzeczywistości do czynienia jedynie z przywracaniem fizjologicznych zdolności do życia. Nie oddycha, to będziemy naciskali na serce, żeby zaczął oddychać. Ale nie ratujemy jego duszy, ponieważ nie usuwamy głównej przyczyny, która spowodowała samobójstwo. Uważam, że najprostszą metodą zapobiegania samobójstwom jest zwykła ludzka życzliwość. Słowo zabija lecz i przywraca sens życiu. Jeżeli mieszkają koło nas sąsiedzi, zainteresujmy się nimi, bądźmy dla nich życzliwi. Czyli ta wzajemna życzliwość, o której pisał Tołstoj, czy mój profesor – profesor Kotarbiński. Formą życzliwości może być zwykłe ludzkie słowo. Podoba mi się w Niemczech, że ludzie się wzajemnie pozdrawiają. Podobnie Amerykanie. Na pytanie „Jak się czujesz?” zawsze jest odpowiedź „W porządku”. Jest taka anegdota: spotkało się dwóch Amerykanów i na pytanie jednego z nich „Jak się czujesz?” drugi odpowiedział „Jutro o trzynastej jest mój pogrzeb, przyjdź”. Polacy kiedy się spotykają to zwykle zaczynają od narzekania: „Słuchaj mam raka, ale to nie jest takie złe, umarł mi mój kotek”, dopiero po dziesięciu minutach „No i żona też umarła”. „Żona to głupstwo, ale kotek mi umarł i pies się źle czuje”. U nas jest ten powszechny zwyczaj narzekania.

Właściwie nikt nie jest w stanie nam pomóc. Jeżeli mamy ciężki problem, sami musimy go rozwiązać. Czyli człowiek nie tylko umiera w samotności, ale również często żyje w samotności. Tylko udajemy, że się dobrze czujemy. W związku z tym życzliwość jest nam absolutnie potrzebna. Bądźmy życzliwi wzajemnie. Gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy dla siebie wzajemnie, inaczej wyglądałoby życie wokół nas.

Mamy różne poziomy profilaktyki. Pierwszy poziom to jest ocena ryzyka. Otóż ludzie chorzy, biedni, są bardziej narażeni na samobójstwo niż człowiek bogaty. Choć może być różnie. Ostatnio byłem na Hawajach, gdzie opowiadano mi historię, że pewnemu milionerowi znudziło się życie. Wyszedł nad jezioro i zobaczył człowieka biednego. Ten biedny podszedł do niego i poprosił go o pieniądze na jedzenie. Milioner zaprosił go do baru i poczęstował śniadaniem. Ponieważ milionerowi miło rozmawiało się z tym człowiekiem, wyszli razem na spacer nad jezioro. Milioner zwierzył się biednemu: „wie pan, jestem bogaty, ale mnie się już nie chce żyć”. A wtedy ten biedny spytał: „Czy pan wczoraj jadł śniadanie?”. „Tak”. „A czy pan jadł obiad?”. „Tak”. „A czy pan jadł kolację?”. „Tak”. „A czy pan dzisiaj jadł śniadanie?”. „Tak.” „Jak pan ma na jedzenie, to jak może się panu nie chcieć żyć?”. Punkty odniesienia. Jak niewiele trzeba, by ktoś poczuł się szczęśliwy. To jest jedna grupa.

Kilkanaście lat temu zrobiłem badania, w czasie których miałem możliwość spotkania się ze stu osobami, które usiłowały popełnić samobójstwo. Napisałem książkę na ten temat: „Przywróceniu życia”. Czy oni są tak zupełnie „przywróceniu” tego nie wiem, ale jak wydałem tę książkę, to cztery osoby się przyznały, że po przeczytaniu jej zrezygnowały z samobójstwa. Miałem kiedyś takiego studenta, który o północy czasem do mnie dzwonił. Był to student wydziału prawa, który pracował jako stróż nocny. Kiedyś pochwalił mnie za książkę „Przywróceniu życia”, że ją przeczytał. Wtedy nawiązałem z nim kontakt, bo zdawałem sobie sprawę, że ci, którzy usiłowali raz popełnić samobójstwo, na pewno wrócą do niego. Nie wiem co się z nim później stało, bo przestał dzwonić.

Ponieważ jestem członkiem międzynarodowego towarzystwa zapobiegania samobójstwom z siedzibą w Wiedniu i biorę udział w międzynarodowym życiu suicydologów, to poznałem tam pastora, który był pastorem anglikańskim w Londynie. Powiedział mi, że zwykle już o godzinie piętnastej nie miał co robić, bo parafia była nie czynna. W związku z tym wymyślił telefon zaufania. Opowiadał mi bardzo ciekawe rzeczy. Kiedyś przyszła do niego młoda dziewczyna, on ją karmił słowem, ale niestety podjęła skuteczne działanie, które zakończyło się śmiercią. Czyli mamy tak zwaną profilaktykę presuicydalną, żeby człowieka ochronić przed samobójstwem, ale powinniśmy rozwijać także profilaktykę postsuicydalną, czyli dla tych osób, które usiłowały popełnić samobójstwo, żeby powtórnie przywrócić je do grona żywych. W 2002 roku zorganizowałem Polskie Towarzystwo Suicydologiczne i w tej chwili czynię starania, żeby powstały dwa ośrodki zajmujące się zapobieganiem samobójstwom. Jeden ośrodek w Gdyni, gdyż tam obecnie, nie wiadomo z jakich przyczyn, średnio dwie osoby w każdym miesiącu popełniają samobójstwo. Napisałem list do prezydenta Szczurka, że ofiaruję ze swoich pieniędzy pięćdziesiąt tysięcy złotych na zorganizowanie tego ośrodka, mimo że jest już tam bardzo dobry ośrodek pomocy społecznej, gdzie jest lekarz, psycholog, psychiatra i pedagog. A drugi ośrodek zapobiegania samobójstwom osób psychicznie chorych chcę zorganizować w Drewnicy. Jest to świetny ośrodek. Ma świetną bazę na wzór amerykański. Odwiedziłem ten ośrodek, spotkałem się z chorymi. Jeden podszedł do mnie i mówi, że mnie zna z wywiadów, inteligentny chłopaczek. Podchodzi inny a ja się pytam „kto to jest?”. „To jest Al Pacino”. To się z nim przywitałem. „A ten drugi?”. „To jest cesarz Japonii”. Więc mu mówię: „Właśnie wróciłem z Japonii. Tam jest cesarz”. „To właśnie ja”. „Co pan tu robi?”. „Ja sobie tak odpoczywam”. Bardzo dobry ośrodek, a jednak jest duży współczynnik samobójstw wśród osób psychicznie chorych.

Moją wypowiedź chciałbym zakończyć taką optymistyczną tezą z Dalekiego Wschodu: „żyj, bo gdy umrzesz, świat umrze wraz z tobą”. Czyli nam jest potrzebny świat i my jesteśmy potrzebni światu. Tak więc żyjmy. Ja wkroczyłem w dziewięćdziesiąty rok życia i jeszcze mam cztery posady. Jeżdżę samochodem za granicę. Żyjmy do stu dwudziestu lat.

## **Dyskusja**

### **Włodzimierz Wieczorek**

Dziękujemy za ten wykład, w którym pan profesor odniósł się do kwestii motywów samobójców, uwarunkowań społecznych, ekonomicznych i psychicznych zachowań suicydalnych. Dziękuję też za to odniesienie do profilaktyki samobójstw, jak i za budujący przykład afirmacji życia.

### **Brunon Hołyst**

Wczoraj byłem na pogrzebie na cmentarzu powązkowskim i podobało mi się, to co mówili księża. Śmierć to jest zmiana świata. Cieszymy się, że umrzemy. Nie ma co tragizować. W lipcu ubiegłego roku dowiedziałem się, że mam nowotwór. Ucieszyłem z tego, bo zupełnie inaczej spojrzałem na życie. Jeżeli teraz słyszę na pogrzebie, że idę do lepszego świata, to ja się cieszę. Nie trzeba się bać. Śmierć jest przejściem do innego, lepszego życia. Czy można sobie wyobrazić, że jest coś lepszego? Nie rozpaczajmy jak ktoś umrze.

### **Włodzimierz Wieczorek**

Bardzo dziękuję panie profesorze. Zapraszam do dyskusji i zadawania pytań, dzielenia się swoimi refleksjami. Są wśród nas nauczyciele i specjaliści psychoterapii uzależnień w procesie certyfikacji. Wiele osób w swojej praktyce zawodowej spotyka się z problemami autoagresji, myśli i prób samobójczych.

### **Justyna Karaś**

Chciałam zapytać o liczbę samobójstw wśród kobiet, ponieważ, jak pan mówił, jest ich 5 razy mniej w stosunku do innych krajów. Moje pytanie o jakich krajach pan mówił i skąd te statystyki?

### **Brunon Hołyst**

Myślałem o Japonii, Meksyku i Hiszpanii.

### **Katarzyna Tratkiewicz**

Mam pytanie trochę dziwne. Wiemy, że mężczyźni żyją krócej niż kobiety. Słyszałam takie uzasadnienie, że wynika to z tego, że kobiety pełnią dłużej rolę społeczną.

### **Brunon Hołyst**

Teraz kobiety biorą na siebie za dużo. Chcą być premierami, prezydentami. A kiedyś tego nie było. Kiedyś kobieta żyła w cieniu mężczyzny. A dzisiaj mężczyzna żyje w cieniu kobiety.

### **Katarzyna Tratkiewicz**

Ale to już trwa od czasów prehistorycznych, że kobiety żyją dłużej. Wynika to z tego, że kobieta po prostu pełni rolę babci, opiekuje się wnukami, natomiast mężczyzna na starość staje się trochę bezużyteczny. Czy jest jakieś uzasadnienie biologiczne?

## **Brunon Holyst**

Kobiety mają lepszy mechanizm odporności niż mężczyźni. Kobieta chora lepiej znosi chorobę niż mężczyzna, który często w chorobie zachowuje się histerycznie. Kobiety lepiej umieją sobie pewne rzeczy wytłumaczyć, chociaż doświadczają silniejszych przeżyć, lokując je w sferze emocjonalnej. A jak się pójdzie na cmentarz, to widać, że wdów jest więcej niż wdowców. Psychologia mężczyzny i kobiety to są dwa różne światy. Ale kobiety coraz bardziej się emancypują w kierunku złych cech. Wzrasta wśród kobiet dokonywanie przestępstw, stosowanie przemocy. Był taki ciekawy przypadek w Rzymie. Otóż kobieta zabiła swojego męża i rozkawałkowała fachowo zwłoki. Sąd nie uwierzył, że to zrobiła kobieta. W związku z tym wzięto z zakładu medycyny sądowej zwłoki podobne do zwłok zabitego mężczyzny, zamknięto ją w pokoju i dano jej do ręki narzędzie zbrodni. I ona rozkawałkowała zwłoki fachowo. Nawiążę też do sprawy krakowskiej. Mianowicie kiedy znaleziono w Wiśle zwłoki młodej studentki teologii z Uniwersytetu Jagiellońskiego, to zaproszono mnie do telewizji, abym powiedział co sądzę, kim może być sprawca? Powiedziałem wtedy, że to może być albo rzeźnik, który umie skórę ze zwierząt oddzielać, albo człowiek pracujący w zakładzie anatomii. Po piętnastu latach ustalono, że to był człowiek, który pracował w zakładzie anatomii. Czyli wywnioskowałem słusznie na podstawie sposobu działania sprawcy.

## **Danuta Tomczyk**

Nawiążę do mojego kolegi. Dziesięć lat temu popełnił samobójstwo wraz z żoną. Nie zostawił żadnego listu. Do dziś szukam odpowiedzi. Czy ta decyzja dojrzała razem i z czym to mogło być związane?

## **Brunon Holyst**

Niekiedy istnieje przymus suicydalny. Mam na myśli następujący przypadek. Rodzina zaciągnęła pożyczkę i nie była w stanie jej spłacić. Zjedli kolację. Mąż powiedział do żony, że nie dadzą rady i że proponuje samobójstwo. Ona się zgodziła i popełnili samobójstwo. Czyli może być taki przymus suicydologiczny, a może być konsensus. Umawiamy się, że popełnimy samobójstwo, będzie nam lepiej. Ludzie racjonalizują swoje postępowanie. Szukają uzasadnienia, dlaczego postępują tak, a nie inaczej. Lepszy konsensus niż konflikt.

## **Teresa Stankiewicz**

Wydaje mi się, że jedną z przyczyn samobójstw dzieci jest brak sensu życia. Dzieci otrzymują wszystko, czego zapragną. Rodzice, którzy sami wielu rzeczy nie mieli starają się swoim dzieciom dać wszystko, gotowe, bez wysiłku ze strony dziecka. Dziecko dziś na nic nie czeka, o nic nie musi się starać, niewiele rzeczy je cieszy, mając wszystko popada w nudę i szuka coraz to silniejszych bodźców. Ten brak ascezy w wychowaniu ciała i ducha jest przyczyną nieradzenia sobie później w trudnych sytuacjach, które wymagają cierpliwości, wysiłku, starania, czekania etc. Przedszkole i szkoła działają podobnie. W procesie uczenia się daje się dzieciom gotowce, nie wymaga się myślenia, a jedynie sprawnego posługiwania się schematami. Nie uczy się i nie wymaga odpowiedzialności ani zaangażowania. W czasie dorastania dzieci doświadczają pierwszych trudności i ze zdziwieniem zauważają, że samo nic się nie rozwiązuje, że trzeba włożyć mnóstwo wysiłku w rozwikłanie trudności, do którego dzieci nie są przyzwyczajone. Kiedyś jedna ze studentek obserwująca turystów w Alpach podzieliła się ciekawą refleksją: „im bardziej wypasiony samochód zajeżdżał na

parking, tym bardziej znużone dzieci z niego wysiadały”. Człowiek dla zachowania zdrowia psychicznego potrzebuje podejmować wyzwania, wyznaczać sobie cele, kłaść się spać wieczorem z myślą: „jutro wstanę i mam do zrobienia to i to. Taki mam cel”. Natomiast dzieci mające wszystko nie mają powodu, dla którego musiałyby tak planować kolejny dzień.

### **Brunon Hołyst**

Jest to zgodne z moimi spostrzeżeniami. Jestem dzieckiem okupacyjnym, kiedy matka wydzielała nam chleb. Kiedyś będąc głodny, ukradłem kawałek chleba. Bardzo się bałem, że dostanę karę, bo ten chleb był dla wszystkich. Dzisiaj dzieci w Polsce wszystko mają. Obserwuję wychowanie dzieci w Stanach Zjednoczonych, w Chinach czy w Japonii. W Stanach Zjednoczonych widziałem jak dziecko trzy letnie przewróciło się na trawniku, nikt mu nie pomógł. Dziecko samo musiało się podnieść. Ale z drugiej strony jak wielka jest troska o dzieci ze strony policji amerykańskiej. Przejeżdża ulicą szeryf i widzi, że dziecko jest samo przed domem. Przyjeżdża za trzy godziny. Znowu jest samo. Wtedy on to dziecko zabiera, żeby się nim zaopiekować. U nas nie ma takiego myślenia społecznego, żeby się zainteresować. Lub inny przykład amerykański. Siedzi matka w restauracji i widzi, że ulicą biegnie zdyszany jej syn i słyszy komunikat, że był napad na bank. Dzwoni na policję i mówi, że to prawdopodobnie jej syn dokonał tego napadu. W podobnej sytuacji u nas: „Jak to jest możliwe, Januszek? Zabił dziewczynkę? Przecież on był takim dobrym chłopcem. Głaskał kotka. A nawet pieska karmił”. U nas jest bałwochwalczy stosunek rodziców do dzieci. Ja uważałem swojego syna za debila, a on został profesorem fizyki. Ja nie lubię, jak rodzice przeceniają dzieci, jak się licytują: „Dziecko moje jest idealne, wie pani”, „A moja dziewczynka już będzie występowała w balecie”. To zresztą często jest przyczyną sąsiedzkich konfliktów.

### **Justyna Karaś**

Zaciekało mnie bardzo, co pan mówił o samobójstwach wśród ludzi starszych, chorych. Czy można odnieść do wspólnego mianownika eutanazję i samobójstwo?

### **Brunon Hołyst**

Eutanazja jest to wspomagane samobójstwo. Wyrażam wolę, że chcę rozstać się z życiem i proszę lekarza o zastrzyk. Jestem wrogiem eutanazji. Bóg dał życie i niech Bóg je odbiera. Ale z drugiej strony nie potępiam samobójców. Kościół zmienił zdanie odnośnie do samobójców. Otóż kiedyś samobójcy byli grzebani poza murami katolickich cmentarzy. W latach siedemdziesiątych, w ramach Agiornamento II Synodu Biskupów za czasów Jana XXIII Kościół przyjął zasadę, że można zorganizować pogrzeb katolicki dla samobójcy w sytuacji, gdy on w chwili śmierci nie miał świadomości, że popełnia grzech ciężki. Kto zbada jaką on miał świadomość w chwili śmierci? Kościół mówi: „Stoimy na gruncie życia, w którym tylko Bóg go odbiera. Ale jeśli człowiek nie miał tej świadomości w chwili śmierci, trzeba go uznać za katolika”.

### **Natalia Księżak**

Chciałam zapytać, czy istnieje zależność zachowania się osoby od planowanego przez nią samobójstwa? Czy taka osoba stwarza pozory, że wszystko jest dobrze czy, wręcz przeciwnie, pokazuje swym zachowaniem, co planuje?

### **Brunon Hołyst**

Są tak zwane pseudosamobójstwa, samobójstwa instrumentalne – wtedy kiedy człowiek chce coś osiągnąć. Na przykład, dziewczyna mówi do chłopaka „Rzucasz mnie? Ja jutro popełnię samobójstwo”. Ale ona chce żyć, tylko demonstruje. Są też osoby, które wysyłają określone sygnały, które są wołaniem o pomoc, które stosują słownictwo suicydalne: „Jak mi ciężko żyć”, „Nie dam rady”, „Muszę pomyśleć co ze sobą zrobić”, „No nie przeskoczę takich czy innych sytuacji”, „Jestem w sytuacji wyjątkowo trudnej”. Wielu samobójców wysyła sygnały.

Trzeba odróżnić ludzi zdeterminowanych, którzy chcą popełnić samobójstwo od ludzi, którzy się wahają. Kiedyś prowadziłem taką audycję telewizyjno–radiową. Okazało się, że czterdzieści procent społeczeństwa polskiego ma zaburzenia snu. Ludzie dzwoniли w nocy. Audycja zaczynała się o dwudziestej drugiej i chętnie, długo rozmawiali. Jednak ci, którzy są zdeterminowani, to na ogół nie korzystają, ani z telefonów zaufania, ani z poradni, nic nie sygnalizują. W warunkach dyskrecji odbierają sobie życie. Ci zaś, którzy są niezdecydowani wysyłają sygnały oczekując na wsparcie, pomoc, na jakieś rozwiązanie trapiącego ich problemu. Właściwie samobójstwo jest indywidualne, tak jak każdy z nas jest indywidualną postacią, która nie ma kopii. Nie możemy się sklonować.

### **Andrzej Wilecki**

Mówił pan o tym rozszerzonym samobójstwie mamy, która nie potrafi zapewnić godziwego życia swoim dzieciom. Chciałbym nawiązać do głośnej sprawy, kiedy ojciec porywa dziecko, bo rozstaje się z partnerką i zadaje mu ileś ran klutych nożem, wyrzuca zwłoki, a sam rzuca się pod pociąg. Jaki jest wtedy mechanizm? Człowiek odbiera sobie życie, ale zabija również dziecko.

### **Brunon Hołyst**

Znam ten przypadek. Nawet go komentowałem. Tu nie ma rozszerzonego samobójstwa, bo jest zabójstwo. Około dziesięć procent sprawców zabójstw w Polsce popełnia samobójstwo. Można by powiedzieć, że jest to „najszlachetniejszy” typ zabójcy. Bo on rozliczył się z kimś kogo zabił i sam odebrał sobie życie, sam wymierzył sobie sprawiedliwość. Dam taki przykład. Pewna bizneswoman wzięła sobie chłopaczka, absolwenta wydziału psychologii, na asystenta. On do piętnastej godziny był jej zastępcą. Wszyscy się go bali. Był wiceprezesem. A po szesnastej był kochankiem tej pani. Ale ona po dwóch latach zmieniła go sobie na młodszego model. Wzięła sobie jeszcze młodszego asystenta dwudziesto-dwu letniego. Ten poprzedni jej kochanek nie miał z czego żyć, przychodził do niej, prosił, ona go wyrzucała z gabinetu. On nie wytrzymał, wziął nóż i ją zabił, po czym sam się zabił. To było tak zwane zabójstwo na tle roszczeń ekonomicznych, ale sobie też wymierzył sprawiedliwość. Uważam, że to jest grupa zabójców najbardziej szlachetnych, w odróżnieniu od tych zabójstw seksualnych, ekonomicznych, agresywnych. On uważał, że ona powinna go jeszcze utrzymywać, a nie tak wyrzucić go od razu. Ludzie bardzo często nie liczą się z następstwami swoich czynów. Tak jak pijak, który wsiada za kierownicę. Jak się sam zabije to trudno. Ale jeśli spowoduje wypadek ze skutkiem śmiertelnym? On się nie zastanawia, co on robi siadając za kierownicę. Skrzyżowanie kierownicy z butelką jest super przestępstwem.

### **Maciej Murkowski**

Chciałbym nawiązać do tego, co mówiła pani doktor Stankiewicz o dzieciach. Chciałbym spojrzeć na tę dyskusję z tego punktu widzenia. Po pierwsze jestem głęboko

przekonany, że każde samobójstwo jest niewyobrażalnym dramatem i na pewno nikt z tutaj obecnych nie wyniósł takiego przekonania, że samobójstwo jest jedną z rzeczy, które się zdarzają i musimy się z tym pogodzić. To jest niewyobrażalny dramat. Po drugie, jakie są przyczyny samobójstw. Wydaje mi się, że najczęstsza przyczyna tkwi jednak w rodzinie, a konkretnie w stosunku matki do dziecka. Człowiek otrzymuje nieprawdopodobną siłę mając dobre dzieciństwo, które przede wszystkim rozumiem przez stosunek matki do dziecka. Dziecko musi czuć, że jest kochane, w szczególności przez matkę. Tragiczna jest sytuacja dzieci niekochanych, a jeśli do tego dojdą jeszcze rozwody czy inne komplikacje, kiedy dziecko czuje się odrzucone, bo uważa, że rodzice od niego odeszli, a nie od siebie wzajemnie. W ostatnich latach doszło do tego, że Polska jeśli chodzi o samobójstwa dzieci do osiemnastego roku życia jest w Europie na drugim miejscu po Niemczech. To jest ogromny dramat. A my za bardzo do tego się przyzwyczajamy i za bardzo zubożyliśmy.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na dwa punkty. Jest ogromny niedorozwój w opiece zdrowotnej właśnie tego elementu psychiatrii czy psychologii. Zarówno rodzice, jak dzieci mają w Polsce dramatycznie mało możliwości wsparcia ze strony systemu opieki zdrowotnej, szczególnie w zakresie psychoterapii.

I ostatnia sprawa, ale najważniejsza. W cytatach przesłanych nam przed Konwersatorium znalazły się wyjątki z wypowiedzi Jana Pawła II. Wydaje mi się, że element religii, czy wiary, jest ogromnie ważny. Nie wiem czy ktoś robił pod tym kontem badania rodzin religijnych i niereligijnych, ale wydaje mi się, że szukając dróg zapobiegania zjawisku samobójstw musimy pamiętać, że jedną z takich znaczących broni czy wzmacniania naszej odporności na te dramatyczne zjawiska jest właśnie wiara w Boga. Nasza wiara ostatnio różnie wygląda, bo i Kościół przechodzi kryzys. Może to wpływać na nasze drugie miejsce w Europie, z którym trudno się pogodzić.

### **Brunon Holyst**

Ze wszystkim się zgadzam. Dwadzieścia lat temu w podręczniku do kryminologii po raz pierwszy wprowadziłem rozdział religia a przestępczość. KUL dokonał oceny tego rozdziału i nie miał żadnych uwag. Religia powinna mieć wpływ, być ochroną. Tak jednak się nie dzieje. Przyjmujemy, że dziewięćdziesiąt pięć procent Polaków to są katolicy, a jednak popełniają samobójstwa. Religia wzmacnia człowieka, ale ludzie zdeterminowani nie uwzględniają wiary. Rozmawiałem z osobami, które usiłowały popełnić samobójstwo i pytałem się, czy wiara jest elementem powstrzymującym od decyzji. Odpowiedź była przecząca. W zespole czynników determinujących zachowanie suicydalne religia jest na końcu. Rozmawiałem też z księżmi, żeby w kazaniach był eksponowany element afirmacji życia. Jak mówimy o przypowieści ewangelicznej, że Kain zabił Abła, to trzeba powiedzieć „Ludzie nie zabijajcie się”. Niestety poziom kazań niedzielnych jest różny. Słuchałem kazań kardynała Wyszyńskiego w czasach komunizmu. To były kazania na tematy współczesne nawiązujące do Ewangelii. Dzisiaj tego nie ma. Kiedyś chciałem rozmawiać na ten temat z prymasem Glempem. Zacząłem humorystycznie „Eminencjo należymy do jednej rodziny. Jelcyn kupił osiem egzemplarzy Audi A8, eminencja jeździ Audi A6, a ja jeżdżę Audi A4”. Kardynał Glemp w rozmowach kameralnych był szalenie miły, natomiast w sprawach merytorycznych był trudnym rozmówcą. Moim zdaniem Kościół powinien wykorzystywać kazania dla afirmacji życia. Caritas robi bardzo wiele dla podniesienia poziomu egzystencji człowieka, słabo jednak wykorzystuje to w ogólnej propagandzie. Katolicy popełniają przestępstwa. Gdyby wiara była mechanizmem powstrzymującym, to nie powinno być ani samobójstw, ani przestępstw. To co powiedział mój przedmówca jest bardzo ważne. Miałem

taki tragiczny przypadek w swoim życiu zawodowym, kiedy dziecko siedmioletnie powiesiło się w parku, tornister rzucało na ziemię i napisało: „W domu mi było źle i szkoła nie była mi przyjazna”. To dziecko straciło jakiegokolwiek oparcie. Jest taka teza amerykańska, że dobre dzieciństwo, to jest dobre życie. I dlatego tak współczuję dzieciom z domów dziecka. Kiedy się dowiaduję, że student, czy pracownik naukowy jest z domu dziecka lub z rozbitego domu, czy rodziny alkoholików, to staram mu się pomóc. Jest tak zwane dziedziczenie biologiczne i dziedziczenie socjalne. Znałem tylko dwa przypadki, kiedy ksiądz wybił się ze środowiska, gdzie matka była fatalna a ojciec pijak. Jeden z nich został kanonikiem, prałatem, a nawet miał być kandydatem na biskupa, ale zmarł przedwcześnie. Znałem też inny przypadek, gdzie absolwentka medycyny, która wychowała się w domu patologicznym, została psychiatrą znanym w Kanadzie. Bardzo ciężko jest przeskoczyć złe środowisko. Człowiek musi mieć niezwyklej potencjał psychologiczny, intelektualny, żeby przekroczyć swoje środowisko i osiągnąć coś w życiu, żeby przeskoczyć pewne poziomy rozwoju i osiągnąć pozycję społeczną.

### **Natalia Książak**

Wypowiadał się pan na temat „szlachetnych zabójców”. Chcę zapytać pana profesora o pana stosunek do kary śmierci.

### **Brunon Hołyst**

W niektórych przypadkach byłbym za karą śmierci. I powiem pani więcej. Jest taki wybitny filozof katolicki, ksiądz Józef Slipko, z którym kiedyś wystąpiliśmy w telewizji. On też jest za karą śmierci. Dziennikarka zapytała go „księżu profesorze przecież Watykan jest przeciwko”. On odpowiedział „tak, ale od niedawna”. Ciekawą rzecz powiedział. „Papież jest nieomylny w zakresie wiary i moralności, ale w zakresie spraw społecznych mogę dyskutować z Papieżem”. Sprawy społeczne są bardzo rozległe. Raz jeden napisałem artykuł „Kryminologiczne i wiktymologiczne aspekty kary śmierci” i nigdy się publicznie już nie przyznałem, że jestem zwolennikiem kary śmierci, ale zastosowałem mądrość świata starożytnego „Chcącemu nie dzieje się krzywda”. Nikt mu nie kazał zabić. Stałem po stronie ofiary. Ale proszę tego nie upubliczniać (śmiech). Oficjalnie jestem przeciwko karze śmierci.

### **Urszula Cybulska**

Czy pan profesor uważa, że śmierć jest karą dla przestępcy? Bo mnie się wydaje, że bardziej dla jego bliskich niż dla niego.

### **Brunon Hołyst**

Będąc w Stanach Zjednoczonych zadałem sędziom i profesorom prawa pytanie dlaczego u nich na wykonanie wyroku kary śmierci czeka się tak długo. Odpowiedziano mi, że jest to związane z odwołaniami, które skazany kieruje do sądu czy do gubernatora. Ja ograniczyłbym karę śmierci do trzech przypadków, gdy dziecko jest ofiarą, akt terrorystyczny i zabójstwo w celach ekonomicznych. Znam takie przypadki, gdzie sprawca prosi o karę śmierci. Krótko mówiąc jest to kara w sensie obiektywnym, a może nie być karą w sensie subiektywnym, jeżeli ja oczekuję na wykonanie wyroku śmierci.

### **Dorota Piechota**

Chciałam zadać pytanie dotyczące samobójstw u dzieci uzależnionych od gier komputerowych. Kiedyś była taka gra „niebieski wieloryb”. Prowadziła ona przez różne stopnie trudności, okaleczenia, aż do samobójstw. Co pan o tym sądzi?

**Brunon Hołyst**

Była tam nawet wskazówka, jak bezpiecznie pozbyć się życia. Myśmy ją oprotestowali. Uważam, że internet odgrywa niechlubną rolę jeśli chodzi o śmierć samobójczą. Stwarzanie takich możliwości jest bardzo suicydogenne. Zgadzam się z panią. Weźmy się za to, żeby internet był czysty moralnie, etycznie i żeby takich przypadków nie było.

**Włodzimierz Wieczorek**

Pan profesor wspominał o impulsywności i o innych cechach osobowości czy zaburzeniach osobowości, które mogą mieć wpływ na decyzje o samobójstwie. Czy można powiedzieć, że jest jakaś ilość samobójstw, którym profilaktyka nie jest w stanie zapobiec?

**Brunon Hołyst**

Ja zadam panu inne pytanie. Czy pan potrafiłby zapobiec przemocy w rodzinie? Nie. A dlaczego? Bo jest chciana. Jeżeli człowiek jest zdeterminowany, to nie ogłasza, że dzisiaj popełni samobójstwo tylko stwarza warunki pełnej dyskrecji. Cechy osobowości – nadwrażliwość, niska samoocena. Dam taki przykład. Spotyka się dwóch ludzi, którzy kiedyś byli przyjaciółmi, pokłócili się. Jeden drugiemu splunął w twarz. Ten do niego mówi: „Pluń jeszcze raz i już nic nie powiesz”. Plunął, a ten wyciągnął nóż i go zabił. Impulsywne działanie, ponieważ reakcja była nieadekwatna do przyczyny. Ale wszystko rodzi się w mózgu, zarówno miłość, jak i zbrodnia.

**Bogna Lewandowska**

Chciałam zapytać co robić jeżeli spotykamy osobę, która jawnie mówi, że chciałaby popełnić samobójstwo.

**Brunon Hołyst**

Trzeba odbyć z nią rozmowę. Słowo rozbraja. Są ludzie, którzy tęsknią, żeby coś powiedzieć, ale nie mają komu, bo środowisko jest zamknięte. Chcę powiedzieć ze smutkiem, że kiedyś samobójstwo było symptomem życia miejskiego, teraz przyrost samobójstw na wsi jest większy niż w miastach. To dlatego, że wieś ulega procesom cywilizacyjnym. Rodzą się pewne negatywne tendencje.

**Bogna Lewandowska**

A jeżeli słyszymy, że dziecko mówi, że chciałoby się zabić. Co my możemy zrobić?

**Brunon Hołyst**

Trzeba się tym dzieckiem zająć. Iść do psychologa. Ukazać mu uroki życia. Życie, obiektywnie ujmując, nie dla każdego jest piękne. Jak człowiek nie ma pieniędzy, jest biedny, chory, to życie może być fatalne i on się modli o szybką śmierć, ale jeżeli jest na względnie dobrym poziomie egzystencji, jest zdrowy, to życie jest piękne. Nawet po setnym roku życia.

**Elżbieta Mycielska-Dowgiałło**

Chcę podzielić się z państwem naszym doświadczeniem z ostatniego roku. Niesłuchanie jest ważne, żeby być otwartym na drugiego człowieka, żeby widzieć, żeby rozmawiać, żeby się dowiadywać. Podam przykład. Jest taka akcja na facebooku, aby ogłaszać, że jest żywność do wzięcia, która jest nadmiarowa w danym domu. Na takie ogłoszenie zgłosiła się do naszej córki dziewczyna, która bardzo się ucieszyła, że może wziąć jakieś jedzenie. Potem trafiła do nas. Zaczęłam z nią rozmawiać. Okazało się, że dziewczyna jest w skrajnie ciężkich warunkach, jest sama, rodzina nie istnieje, jest zadłużona na ogromną kwotę, bo nie ma czym płacić za najróżniejsze sprawy. A równocześnie studiuje ileś lat, bo stale nie kończy jakiegoś etapu, bo nie ma na jego zapłacenie. Miała myśli samobójcze. Myśmy jej pomogli. Parę dni temu obroniła na bardzo dobrze swoją pracę magisterską. Drobną pomoc, a otworzył się jej inny świat, inne możliwości. Aż strach pomyśleć co by mogło się stać, gdybyśmy wtedy nie porozmawiały. Posłuchanie drugiego człowieka. To jest ogromnie ważne.

Zastanówcie się państwo czy macie znajomych w swoim bloku czy w swojej klatce schodowej. Czy kłaniacie się sobie wzajemnie? My mieszkamy w naszym mieszkaniu od samego początku i w naszej klatce schodowej sąsiedzi ustalili między sobą taki zwyczaj, że jeżeli ktoś wynajmuje mieszkanie, to przychodzi do nas i przedstawia nam nowych lokatorów. To jest ogromnie sympatyczne.

### **Brunon Hołyst**

Dotknęła pani bardzo ważnego problemu. Ja ludzi dzielę na dwie kategorie: na egoistów egoistycznych i egoistów altruistycznych. Ja też wielu osobom pomagam i chcę powiedzieć, że jeżeli ktoś ma w nadmiarze niech się podzieli. A my czasem siebie nie kochamy. Wpadamy w narkotyki, w alkoholizm.

### **Elżbieta Mycielska-Dowgiałło**

Pan profesor mówi „mieć w nadmiarze”. Czasem człowiek nie ma w nadmiarze. Były okresy w naszym życiu rodzinnym w czasach PRL-u, że mój ojciec, który był profesorem prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie Wrocławskim, stracił pracę ze względu na to, że wykładał nie tak jak wówczas chciano. Był to naprawdę bardzo ciężki okres, a mimo tego moi rodzice zawsze pomagali różnym ludziom, choć nie mieli w nadmiarze. Mój ojciec, który miał cudowne poczucie humoru, mówił w takich sytuacjach „Gospodaruj, Panie Boże, bo Mycielski już nie może”.

### **Brunon Hołyst**

Teraz jest inne pokolenie. Moje było zupełnie inne. Okupacja była świetną szkołą życia.

### **Elżbieta Mycielska-Dowgiałło**

To jest kwestia wychowania, bo nasze dzieci i wnuki tak samo pomagają innym jak my pomagaliśmy.

### **Brunon Hołyst**

Tak. Wychowanie jest najważniejsze.

### **Włodzimierz Wiczorek**

Panie profesorze, bardzo dziękujemy za niezmiernie ciekawy wykład i ożywioną debatę. Dał nam pan profesor przykład refleksyjnego i mądrego podejścia do zagadnienia życia i dramatu samobójstwa. Niestety musimy już kończyć dzisiejsze spotkanie.